Nr. 17 Rok 1 Kraków, dnia 6. października 1940. 30 gr.

Ilustrowany KURJER POLSKI

Od 6. października Ilustrowany Kurjer Polski będzie się ukazywał co tydzień



PAKT TRZECH MOCARSTW — NIEMIEC, WŁOCH I JAPONJI W BERLINIE.

Uroczysty akt państwowy w Kancelarji Rzeszy. Na prawo: Ambasador japoński Kurusu pozdrawia po podpisaniu tłum.

(Do artykułu w numerze).

OŚRODKI POTĘGI ŚWIATA – BEZ ANGLII

ZNACZENIE BERLIŃSKIEGO PAKTU MIĘDZY RZESZĄ, WŁOCHAMI I JAPONIĄ.

W ostatnich czasach musieliśmy nieraz wyrzec się dziwienia czemukolwiek! Skoro nasze państwo upadło i obecnie nie mamy prawie żadnych widoków odzyskania niepodległości, która zginęła podczas wojny, trudno nam znaleść na zewnątrz szanse, które by mogły poprawić nasz los. Nasi wielcy sąsiedzi Niemcy i Rosja podzielili nasz kraj, a pomoc naszych ówczesnych sojuszników Anglii i Francji nie zjawiła się. Francja została mimo angielskiej pomocy tak jak my sami zwyciężona, a jedyną obecną troską Anglii jest uratować swoją wyspę. Części światowej pozycji mocarstwowej Anglii zostały już sprzedane Ameryce, a inne części imperium znajdujące się w Afryce zostały oddane Włochom. Już dzisiaj możemy zauważyć pewne zjawiska wskazujące na to, że jeżeli nawet wyspa angielska przez pewien czas będzie się jeszcze bronić to imperium rozpadnie się przez uderzenie z zewnątrz i przez wewnętrzne powstania.

W dniu 27. września został podpisany pakt, który ogłasza światu jak będzie on wyglądał po rozbiciu światowego imperium brytyjskiego. Wiemy, że nawet we Francji i wśród największych przyjaciół Wielkiej Brytanii nikt już nie stawia na kartę Churchilla. Wiemy też, że zniknęli z horyzontu ostatni europejscy przyjaciele Anglii jak np. król Karol rumuński. Jeżeli więc daleka Japonia, która od czasów Piłsudskiego spotykała się u narodu polskiego z przyjacielskimi uczuciami, uważa że należy dla swej przyszłości przystąpić do osi Rzym-Berlin, to mogło to wydawać się neutralnemu obserwatorowi, który pozbył się wszelkich subiektywnych poglądów, jakby Japonia uważała upadek państwa brytyjskiego za rzecz postanowioną. Znaczy to tyle, co wzmożenie głosów w świecie wypowiadających się o ostatecznym zwycięstwie Niemiec. W Tokio zawierza się więcej niemieckiemu lotnictwu i totalnym środkom wojennym, których jeszcze nie użyto, jak angielskiemu oporowi. W ten sposób należy tłumaczyć fakt, że Japonia posłała swych dyplomatów do Berlina, aby przy jednym stole z dyplomatami Niemiec i Włoch omówili obraz świata po obecnej wojnie. Plany te liczą się z całą pewnością z tym, że rola Anglii po jej klęsce będzie skończona. W publicystyce niemieckiej układa się następujący plan zorganizowania warunków politycznych w świecie, po usunięciu z niego wpływów angielskich.

1. Niemcy i Włochy obejmują kierownictwo w Europie i w Afryce, które to dwie części świata zbliżają się do siebie. W Europie nie ma żadnych małych państw, poza tymi, które przyłączają się do grupy kierowanej przez Niemcy albo przez Włochy. W Afryce powstaje wielkie kolonialne państwo włoskie, natomiast rewindykacje niemieckie są mniejsze, jeżeli chodzi o kolonie, niż Włoch, gdyż rola Niemiec pozostaje raczej w Europie.

2. Japonia otrzymuje od Niemiec i od Włoch wolną rękę co do przeprowadzenia swojej misji jako kierowniczego państwa Azji Wschodniej. To, czego Japonia dokonała w ostatnich 9 latach w Mandżurii wystawia temu krajowi w zakresie kolonizacji chlubne świadectwo. Japonia jest zmuszona przez swój nadmiar ludności i ubóstwo środków do szukania większych przestrzeni. Rozwój stosunków we wschodnich Chinach, który został ukoronowany stworzeniem nowego rządu w dniu 30. marca 1940 r. wskazuje na linię, po której idzie japońska inwazja.

3. Rozgraniczenie interesów w świecie spisane w pakcie berlińskim wyklucza zasadniczo uszczuplenie interesów rosyjskich, toteż Rosja nie zostanie w żadnym kierunku dotknięta jako centralno-azjatycki kompleks terytorialny. Zaznaczono wyraźnie w Berlinie, że pakt Berlin-Rzym-Tokio bynajmniej nie dotyczy istniejących lub tworzących się układów między zawierającymi pakt mocarstwami a Związkiem Republik Sowieckich. Z drugiej strony wskazuje się na załagodzenie stosunków między Rosją a Japonią, które w ostatnich czasach były napięte, i sądzi się z tego, że stosunki między Moskwą a Berlinem pozostaną w dalszym ciągu przyjazne.

4. Ameryka należy wyłącznie do Amerykanów zgodnie z zasadą, którą Stany Zjednoczone same sobie stworzyły.

W omawianiu paktu w tych trzech krajach, które go podpisały podkreśla się jego powstanie jako wydarzenie światowego znaczenia i zaznacza, że bliższe szczegóły o realizacji podziału świata między kierownicze państwa nie mogą jeszcze obecnie być omówione. Mamy wszelkie powody jak zresztą cała Europa uważać pakt za wydarzenie niezwykle ważne. Poznaliśmy Niemcy i nauczyliśmy się je cenić i bać się ich jako niezwykle wojskowo potężnego państwa. Zobaczyliśmy, że Włochy również przeprowadzają swoje plany, toteż musimy przypuszczać, że podobnie i naród japoński będzie dość silny, aby przeciwstawić się ewentualnym wrogom. Wszyscy ci wśród nas, którzy mieli dotychczas nadzieję, że Anglia może jednak zwyciężyć i że przez to samo los Polski dozna zmiany mają wszelki powód ku temu, aby doznać wielkiego rozczarowania. Przysłużymy się narodowi polskiemu jeżeli ocenimy fakty jako takie i staniemy oko w oko z realnym stanem rzeczy.





W BERLINIE

Uroczyste podpisanie paktu trzech mocarstw

Pakt podpisali: ze strony Niemiec: minister spraw zagranicznych von Ribbentrop,

ze strony Włoch: minister spraw zagranicznych: hrabia Ciano,

ze strony Japonii: ambasador ekselencja Kurusu.





Fot. Scherl

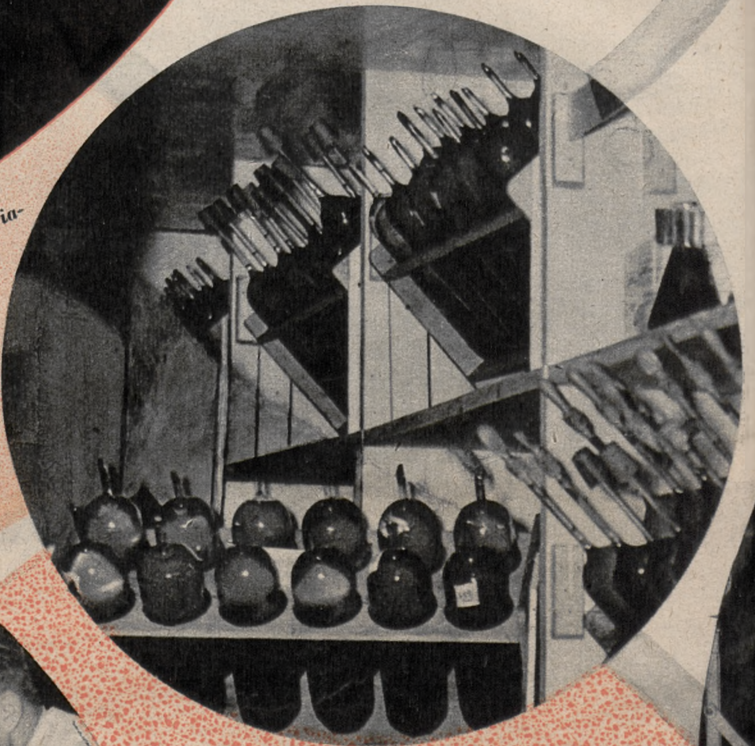
KON

Wysiłki ludzkie zmierzały od najdawniejszych czasów w kierunku polepszenia doli człowieka i niesienia mu pomocy w jego cierpieniach. Drogą rozwoju i postępu doświadczenia doszła medycyna dzisiejsza do środków i sposobów leczenia, które w wielu wypadkach ratują życie chorego. Jednym z tych najnowszych sposobów leczenia jest transfuzja krwi. Transfuzja zdrowej, świeżej krwi ludzkiej do organizmu chorych, którzy wskutek operacji lub innego wypadku wiele jej utracili, grą dziś ze względu na swe pierwszorzędne znaczenie wielką rolę w medycynie. Problem szybkiej i skutecznej pomocy lekarskiej, zwłaszcza teraz w okresie wojny, kiedy tyle ludzi oddawało już i oddaje krew swą za ojczyznę, zwrócił tym większą uwagę na ważność transfuzji krwi. Badania lekarskie poszły więc przede wszystkim w tym kierunku, by transfuzję krwi jaknajbardziej uprościć i uprzystępnić tak, by nawet zwyczajny lekarz mógł ją przeprowadzić na polu walki i uratować w ten sposób życie wielu ludzi.

Nieocenione zasługi na tym polu położył znany niemiecki badacz krwi i lekarz sztabowy prof. dr. Victor Schilling. Po długich badaniach wypracował on nowy, uproszczony sposób tworzenia konserw zdrowej i zdatnej do transfuzji krwi.



Siostra Czerwonego Krzyża odciąga ofiarodawczyni kropelkę krwi z muszli usznej dla oznaczenia grupy krwi.







Gotowe konserwy krwi czekają w lodowni na opakowanie.

Na lewo: Pomiędzy licznymi ochotnikami, którzy krew swoją oddają „do dyspozycji" żołnierzom niemieckim, najwięcej jest kobiet.

Na prawo: W chwili niebezpieczeństwa. Lekarz przeprowadza transfuzję krwi przy pomocy konserwy. Dzięki urządzeniu, które pozwala mu przymocować konserwę do kołnierza może on przeprowadzić transfuzję sam, bez jakiejkolwiek pomocy.

SERWY z KRWI:

Fot. Ass. Press



W kole: Odebranie krwi jest ukończone. Ostrożnie wyciąga lekarz konserwę ze stalugi.

Na prawo: Napełnione konserwy poddaje się jeszcze raz badaniu bakteriologicznemu. Krew oddzieliła się już od dodatkowych roztworów, z którymi się ją miesza. Także i konserwy należy „przed użyciem wstrząsnąć".

Przyjrzyjmy się bliżej całej procedurze. Wiadomo, że krew ludzka dzieli się na grupy. Jest grupa A i B, A+B i grupa O. Z tych grup jedynie krew grupy O ma tę właściwość, że zmieszana z innymi nie krzepnie, podczas gdy krew pozostałych grup stosowana do transfuzji w warunkach nieodpowiadających wymaganiom dla tych grup może spowodować natychmiast śmiertelny skutek. Grupa O może się stać również niebezpieczna, tu jednakże przez przedwstępne badania konserw eliminuje się krew nieodpowiednią. Konserwy krwi grupy O są dlatego uniwersalne.

»Ofiarodawcy« muszą być najpierw dokładnie zbadani. Dziwny i godny zarazem uwagi jest fakt, że większa część ofiarodawców — to przeważnie młode dziewczęta i kobiety, które dla dobra swych rodaków przezwyciężają zupełnie zrozumiały i naturalny lęk przed samą operacją oddawania krwi. Po dokładnym zbadaniu, odciąga się »ofiarom« z ucha kropelkę krwi, która służy do stwierdzenia grupy krwi i jej stanu. Tylko zdrowa krew może znaleźć drogę do szklanej ampułki czyli tzw. konserwy krwi. Dopiero po wypełnieniu wszystkich tych warunków, odciąga lekarz krew. Za pomocą bardzo dobrze obmyślonego urządzenia miesza się odciągniętą krew, zanim dostanie się ona do konserwy, ze specjalnym roztworem cukru gronowego i cytratu. Gwarantują one świeżość krwi. Napełnioną ampułkę zamyka się szczelnie i po powtórnym badaniu — tym razem bakteriologicznym, stwierdzającym, czy przy napełnianiu konserwy nie została krew zaatakowana przez bakterie, zatapia się śpiczasty czop ampułki. Następnie wciąga się ją do rejestru i zaopatruje w kartkę, na której wypisana jest data napełnienia i data, do której konserwa musi być zużyta. Konserwa może przeleżeć trzy tygodnie, poczem już jej użyć nie można. Do przechowania i przewozu użyte są skrzynie izolowane, zaopatrzone w lód. Konserwy krwi dr. Schillinga mają pewną dodatkową aparaturę, najprostszej i zarazem najodpowiedniejszej konstrukcji, dzięki której służyć mogą same jako instrument chirurgiczny i bez wszelkich skomplikowanych przygotowań może być transfuzja krwi przeprowadzona nawet przez młodego lekarza-asystenta. Dzięki temu stały się konserwy krwi dr. Schillinga najważniejszą częścią ekwipunku każdego niemieckiego lekarza polowego.





BOKS W ATELIER FILMOWYM

Właśnie zapowiedział reżyser, że nastąpi w nakręcaniu filmu historycznego mała przerwa. Godzina a może dwie. Oczywiście, że radość wśród artystek i artystów była wielka, gdyż od trzech godzin już męczyły się w upale jupiterów, a poza tym w ciężkich strojach historycznych, gdyż film opiewał dzieje królowej Marii Stuart.

Jak tu zapełnić tę godzinę? Pójść do baru na lunch, czy też zabawiać się pogawędką i ploteczkami? Raczej nie, lepiej zająć się czymś, coby dodało im animuszu do pracy.

Amerykanki są, jak wiadomo, zapalonymi wyznawczyniami sportu, toteż nic dziwnego, że nasze artystki wpadły na pomysł urządzenia małego turnieju bokserskiego, a to tym więcej, że jedna z nich, piękna, urocza blondynka miała wkrótce wystąpić w filmie, w którym grała rolę bokserki-amatorki, więc mały trening nie zaszkodzi.

A więc do dzieła! Przywdziały rękawice, stanęły na zaimprowizowanym ringu i zajęły pozycję zaczepną. Chwilowo bezrobotna »Maria Stuart« zajęła stanowisko sędziego, druga koleżanka objęła funkcje »pana z serwetką« tj. tego, który po każdej rundzie chłodzi zmęczonego zapaśnika.

I w ten sposób powstał nasz dziwny obrazek, którego by nie można zrozumieć, gdyby nie to wytłumaczenie, jest on bowiem zbytnio amerykański i zbyt oryginalny, aby można sobie dośpiewać bliższe szczegóły. Sport, tempo, nieprawdopodobne rzeczy — oto jest Ameryka!

Fot. Weltbild



Tricki filmowe

PO ŚLADACH AMERYKAŃSKIEJ TECHNIKI FILMOWEJ



Ten oto amerykański »camerman« tworzy nasze złudzenia...

...jak np. to zdjęcie, w którym Ramon Novarro gra dwie role.

Oto jak się to dzieje: robi się dwa zdjęcia, które się skleja i synchronizuje.



Para zakochanych jedzie »autem« na tle ulic Nowego Jorku, oczywiście... w atelier.

Fot. Ass. Press

Jest w człowieku jakieś dziwne upodobanie do wierzenia w rzeczy nierealne i do oddawania się złudzeniom. Ileż razy zaobserwowaliśmy płaczące panie na jakimś dramacie filmowym i ileż razy my sami, realnie myślący mężczyźni, czuliśmy w sercu niepokój, patrząc na srebrny ekran i przeżywając niesamowite epizody bohaterów sztuki! Na tym właśnie polega fascynujący czar kina, a drugą zaletą jego jest również nieograniczona możliwość przedstawienia fantastycznej rzeczy w realnej postaci.

Pamiętamy chyba wszyscy ów wzruszający, mrożący krew w żyłach film »King-Kong«, w którym piękna artystka porwana zostaje przez olbrzymią małpę, walczącą następnie z przedpotopowymi jaszczurkami i potworami. Musimy przyznać: złudzenie było stuprocentowe, a jednak...

...Olbrzymia małpa była znacznie mniejsza od »ofiary« Fay Wray, i była zrobiona z żelaza oraz z gumy a obciągnięta skórką króliczą. Również olbrzymie »pterodaktyle« wielkości najwyższych domów są tylko złudzeniem: są to zabawki zrobione z drzewa, które przez odpowiednie tricki kinematograficzne urastają do tych rozmiarów. King-Kong poruszana była sznurkami, tak po mistrzowsku, że zdawało się nam, iż ruchy jej są w pełni naturalne. Istnieją specjalne przyrządy, które wytwarzają sztuczny śnieg, z tartych ziemniaków, śrutu ze zboża, natomiast pył z marmuru imituje do złudzenia ślizgawicę i w ogóle lód. Odpowiedni przyrząd podobny do wialnika pędzi ów »śnieg« w stronę nieszczęśliwego aktora, który wprawdzie nie jest zmoknięty, ale zato oblepiony również niemiłymi jego namiastkami. To samo odnosi się do obrazów przedstawiających sceny wojenne, w których eksplodujące granaty grają wielką rolę budząc szczere przerażenie. Granaty te to po prostu trochę prochu zawartego w odpowiednich łuskach, rzeczywiście eksplodujące, ale zupełnie nieszkodliwe. Nie są one rzucane z daleka, lecz leżą na ziemi i w danej chwili za pomocą elektrycznego kontaktu eksplodują. Równie pomysłowo fabrykuje się sople lodu, którymi właściwie są skrawki celofanu, umaczane w odpowiednim chemicznym roztworze. Zamarznięte okna powstają przez pomalowanie szyb pewnymi solami. W ten więc sposób tworzy się idealne złudzenie, które »bierze« widza. Trzeba natomiast zaznaczyć, że nie jest to tylko w kinematografii potrzebne, ale wręcz konieczne, gdyż różne prawdziwe zjawiska wychodzą na ekranie bezbarwnie a nawet trudno się nieraz domyślić co mają przedstawiać.

Tak oto tworzy się »prawdziwe« obrazy, które wzruszają nas często do łez... Ale nie myślmy o tym, idąc do kina, bo postradalibyśmy część potrzebnego złudzenia.

X.



Tak wygląda scena na ekranie,

...a tak się ją przygotowuje!

Fay Wray ofiara strasznego King-Konga, którego ...

...rękę widzimy w stanie »surowym

Na prawo:
King-Kong trzymając bohaterkę filmu w jednej łapie dusi drugą pterodaktyla.

Scena wyjęta z wojennego filmu: granaty eksplodują tuż za aktorami.

A oto bardziej dramatyczna scena; dym zrobiony sztucznie.



...zamarznięty młyn i cały »zimowy« krajobraz.

Na lewo: Fenomenalny skok jeźdzca w filmie »Marco Polo« również jest trickiem, podobnie jak...

Specjalista od tricków filmowych rzuca na aktorów »śnieg«.

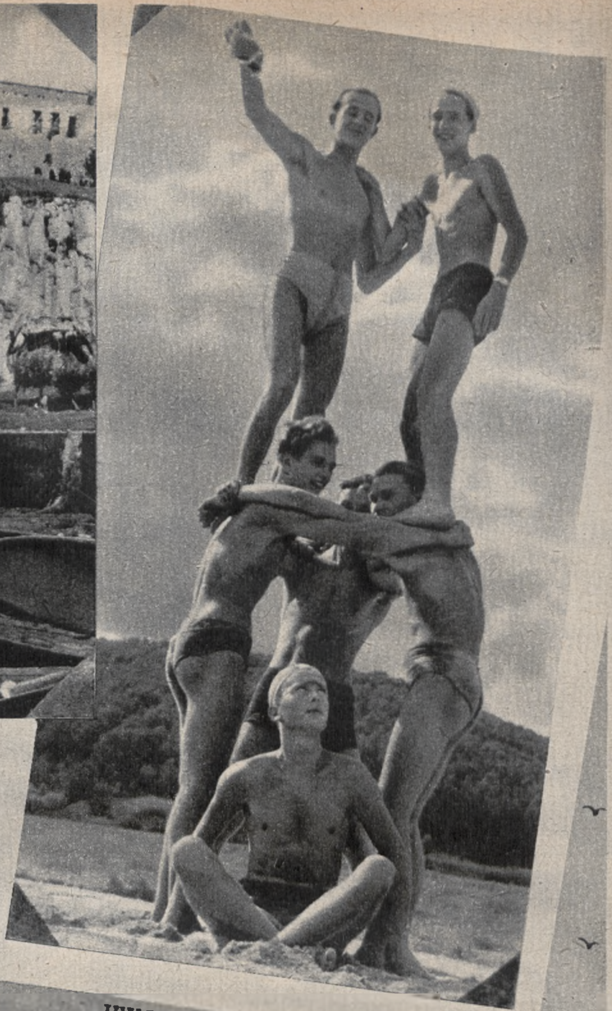
»Potwór« okazuje się drewnianą zabawką pływającą po wodzie, która w filmie przyjmuje rozmiary morza.

A oto potwór przedpotopowy fabrykowany w atelier filmowym.

i... po obleczeniu ją odpowiednią powłoką gumową.

surowym«











TYNIEC

Jesienna wycieczka galarami ...

Cała dalsza i bliższa okolica Krakowa, jak również Podkarpacie, posiada liczne piękne zabytki w postaci mniej lub więcej obronnych zamków średniowiecznych, leżących dzisiaj, niestety, często w gruzach a przypominających czasy kiedy dzisiejszymi szosami ciągnęły zbrojne hufce rycerzy.

Jednym z takich zamków grających poważną rolę w ówczesnej strategii był Tyniec, stojący na wysokiej górze i najeżony basztami. U stóp zamku wije się srebrna wstęga Wisły, naokoło zalegały olbrzymie lasy, które w miarę czasu coraz bardziej się przerzedzały. Widok stamtąd jest wspaniały, nic też dziwnego, że Tyniec stał się ulubionym miejscem wycieczkowym.

Jak każdy stary zamek, tak i on posiada swoją piękną legendę, sięgającą dawnych wieków, w której może tkwi ziarnko prawdy. W dawnych wiekach panem Tyńca był Walgierz Wdały, czyli Udały, tzn. silny, potężny. Niewierna jego żona w czasie gdy był on na wojnie oddała serce i... zamek innemu rycerzowi, a gdy mąż powrócił z wyprawy kazała go przykuć do ściany sypialnej komory, w której przebywała ze swoim przyjacielem. Legenda ta w różnych wersjach dostała się później do literatury i należy do jednych z najciekawszych w okolicach Krakowa. Gdy oglądamy tę piękną okolicę zdaje się nam, że rzeczywiście czas stanął w miejscu i ogarnia nas atmosfera ubiegłych wieków.



UWAGA FOTOAMATORZY!

Czyż nie doskonałe są zdjęcia na tej stronie? A wykonał je nie zawodowy fotograf, lecz fotoamator, umiejący podpatrzeć to co ładne. Redakcja »Ilustrowanego Kurjera Polskiego« zwraca się więc do Was, fotoamatorzy, z apelem współpracy z naszym tygodnikiem. Miłośnicy pięknej sztuki fotograficznej mają dzisiaj nader mało sposobności pokazania swych prac szerszej publiczności. Chcąc więc dać im tę możność będziemy wkrótce zamieszczać udane prace fotoamatorów zachęcając w ten sposób również innych do uprawiania tej pięknej, pożytecznej a w końcu i taniej dosyć sztuki.

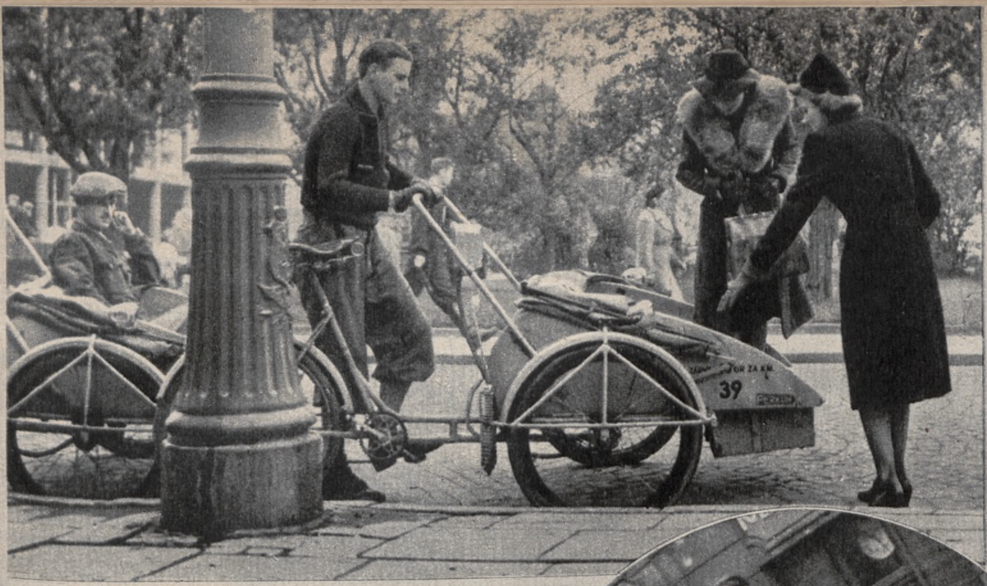
W nadsyłaniu fotografij pozostawiamy Wam dużą swobodę: zdjęcia mogą obejmować krajobrazy, wnętrza, studia portretowe, obrazy nastrojowe itd. Najważniejsze, aby zdjęcia były zrobione dobrze i naprawdę zasługiwały na uwagę. Nadsyłane zdjęcia będą honorowane kwotą około 20 zł za sztukę, zależnie od dobroci. Format wymagany co najmniej 9 × 12, zdjęcie powinno być na błyszczącym papierze. A więc czekamy!

Redakcja.



Fot. Wójcik — Kraków





HALLO! TAKSÓWKA!

Nowy wehikuł Warszawy.

Istnieje przysłowie, że »głód jest najlepszym kucharzem«, co zresztą można przenieść na inne dziedziny życia w najszerszym znaczeniu. Przekonała nas o tym aż nadto wojna, podczas której umieli się ludzie dostosować do nowych warunków i nowych wymagań.

Najlepszy przykład daje nam Warszawa: gdy się okazało po zakończeniu działań wojennych, że ubyło w tym mieście wiele taksówek, że o konie również jest bardzo trudno a że benzyna w końcu równie ma dużą cenę jak owies lub siano, wtedy kilku pomysłowych ludzi wykorzystało rowery aby z nich zrobić nowy typ taksówek. Jak oni to zrobili? Dodali po prostu jedno koło, zbudowali z przodu rodzaj metalowego siedzenia i nowa taksówka była gotowa. Nie mówiąc już o tym, że stanowi ona duże ułatwienie dla komunikacji, jest przede wszystkim tańsza od normalnych taksówek, gdyż za kilometr płaci się kilkadziesiąt groszy. Ale nie tylko w Warszawie istnieją obecnie podobne taksówki: znajdziemy je również w Paryżu, Brukseli lub też w Amsterdamie.

Nowe wehikuły mają tę jedyną wadę, że nie są zbyt pakowne. Mogą w nich jechać tylko dwie osoby i to bez większego bagażu. Natomiast posiadają rodzaj budy, którą się otwiera w razie deszczu. Tak czy owak mogą mieszkańcy Warszawy dostać się prędzej przy pomocy tych taksówek na żądane miejsce niż by to uczynili pieszo, a jak wiadomo, czas to pieniądz!

W miejscu postoju „taksówek" na Placu Trzech Krzyży: piękne panie rozpoczynają swą podróż.

Poniżej: na skrzyżowaniu ulicy Marszałkowskiej.





Fot. Bilażewski — Warszawa



Taksówka przejeżdża koło Grobu Nieznanego Żołnierza.



Na prawo: Dojechaliśmy do mety!



Na prawo: przejeżdżamy placem Napoleona koło jedynego w Warszawie drapacza chmur.

Któż nie zna tego dużego placu, na którym tysiące ludzi handluje wszystkim cokolwiek może być potrzebnym człowiekowi, gdzie różnorodność typów ludzkich, ich stroju, zachowania się i mowy jest tak duża, jak nigdzie indziej? Kto w dzisiejszych czasach nie był choćby raz na tandecie, bądź to jako kupujący, bądź też, najczęściej, w roli sprzedającego? Bo o ile dawniej tego rodzaju rynek handlowy był przywilejem krajów wschodnich, które odznaczały się barwnością tych targowisk, o tyle dzisiaj, każde prawie miasto sprzedaje i kupuje na tandecie różne przedmioty. Czego tam nie ma! Są meble, ale są też stare buty (30—50 zł), są koszule męskie i damskie (po cenie nieraz 20 zł), są kapelusze (15—25 zł) są w końcu i lampy naftowe, i skrzypce, których wcale niezły egzemplarz ofiarowano mi za 80 zł, ale znajdą się też firanki i obrazy, po większej części oleodruki, no i wiele innych sprzętów.

Tłok nie do opisania: stare wygi sprzedające szkło za brylanty i zwykły barchan za pierwszorzędną popelinę, naiwni kupujący przera-



Oto niezwykła różnorodność towarów, jaka panuje na krakowskiej tandecie.



»Nowoczesna lampa naftowa! tylko 15 złotych!«



»Nowe buty! eleganckie! za bezcen!«

TANDETA



»Kłódki! tanie, praktyczne!«

żeni tym gwarem, hałasem i cenami, »hieny« targowe patrzące komu wyciągnąć z kieszeni portfel — bo i to się nieraz zdarza i wiele jeszcze innych typów. Policjant krąży po tym ludzkim zbiegowisku i kontroluje ceny towarów oraz stara się przyjść z pomocą osobom, które zostały poszkodowane przez nieuczciwych sprzedawców.

Najlepsza to szkoła życia! Człowiek się dowiaduje jak należy handlować, jakich używać forteli, jak zachwalać towar. Kilka dni praktyki na tandecie kształci bardziej, jak kilka lat studiów w akademii handlowej, ale większość ludzi, która się tam zjawia czyni to z konieczności. Na tandecie najlepiej bodaj widać skutki wojny, jakkolwiek większość sprzedających znosi swoją sytuację z dość dużą pogodą ducha a nawet humorem i stercząc od rana do wieczora bez względu na zimno, słotę, lub deszcz na tandecie myśli tylko o tym, aby zarobić kilka groszy. Handel idzie więc bardzo często na wesoło, bo każdy sprzedający zna doskonale zasadę kupiecką: aby handel szedł!



Szale, koszule, firanki i różne inne rzeczy ściągają publiczność kobiecą.



Stróż bezpieczeństwa czuwa nad porządkiem i nad cenami na tandecie.



»Czy pan słyszał kiedy piękniejszy ton niż mają te skrzypce?«

KRAKOWSKA



Poniżej: Skład kapeluszy na głowie!

Fot. Borek

RZECZY CIEKAWE

Mieszczuchy rosną lepiej niż dawniej.

Nauka stwierdziła, że mieszkańcy miast są teraz więksi wzrostem niż przed pięćdziesięciu laty. Przyrost ten wynosi przeciętnie trzy do sześciu centymetrów, a w niektórych krajach nawet dziesięć, i to nie tylko w Europie, ale także w Ameryce. Nie wiadomo, czy ten przyrost zatrzyma się kiedy, czy też z biegiem czasu mieszkańcy miast będą olbrzymami w przeciwieństwie do mieszkańców gór, którzy powoli karleją. Pewne jest w każdym razie jedno: zjawisko to zależne jest w wysokiej mierze od warunków życia w dużym mieście. Nauka twierdzi, nie mogąc jednak poprzeć jeszcze tego twierdzenia dowodami, że przyczyną tego wyrastania jest prawdopodobnie nadmierne spożywanie pokarmów mięsnych. Wiemy przecież dobrze, że w mieście trudniej o różnorodność pokarmów. Chociaż w ostatnich latach i na to znalazła się rada i nie można było do czasu wojny narzekać na brak jarzyn i owoców.

Prawdopodobniejsza jest jednak hipoteza, że ludzie miasta nie mając możności wykorzystać w tym stopniu co mieszkańcy wsi słońca i promieni ultrafioletowych wyrastają do słońca jak to się dzieje z roślinami, które pozbawione są promieni słonecznych. Ludzie, jak te rośliny, rosną w górę, nie wszerz. Nie należy brać tego przypuszczenia dosłownie. Być może, odbywają się w organiźmie ludzkim, z powodu tego głodu ultrafioletowego, przemiany, które potęgują wzrost jego. W każdym razie brak promieni ultrafioletowych w mieście, nad którym unosi się stale warstwa kurzu i dymu wchłaniającego te promienie, pozostaje w ścisłym związku z powiększaniem się wzrostu człowieka.

Sen na drzewie.

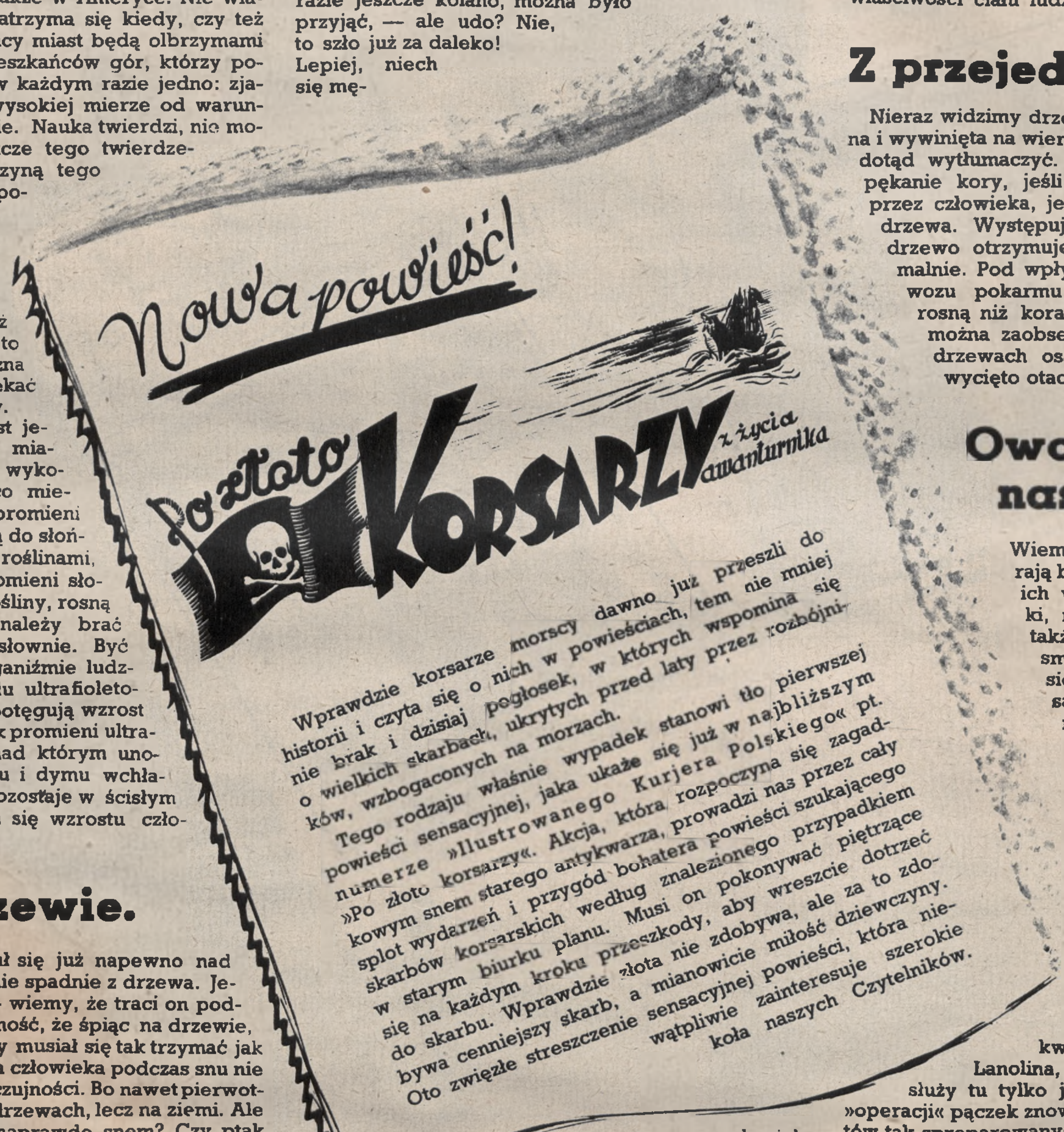
Każdy z nas zastanawiał się już napewno nad pytaniem, czy ptak śpiąc nie spadnie z drzewa. Jeżeli chodzi o człowieka — wiemy, że traci on podczas snu wszelką świadomość, że śpiąc na drzewie, spadłby na pewno, gdyby musiał się tak trzymać jak ptak. Ale normalna pozycja człowieka podczas snu nie wymaga od niego żadnej czujności. Bo nawet pierwotny człowiek nie sypiał na drzewach, lecz na ziemi. Ale ptak? Czy sen jego jest naprawdę snem? Czy ptak śpiąc czuwa równocześnie nad tym, by nie spaść z drzewa? Nie, ptak nie spadnie nigdy z drzewa, gdyż kończyny jego mają specjalny mięsień, który w chwili, gdy ptak siada na gałęzi, samorzutnie napina palce tak, że obejmują one mocno całą gałąź. Dopiero, gdy ptak chce unieść się w powietrze, mięsień ten rozluźnia chwyt.

Drzewo, którego nikt nie lubi.

Jest nim drzewo kamforowe, którego nie tknie żadne zwierzę, ani ptak, ani robak. Koza woli zdechnąć z głodu niż posmakować liści tego drzewa, koń, który zbliżył się zabardzo do niego, odwraca się czemprędzej, podnosi górną wargę i rozdyma nozdrza, gdyż nie może znieść jego zapachu. Gąsienice wędrujące całymi armiami, znane z tego, że nie zostawiają liścia na swojej drodze, omijają drzewo kamforowe, gdyż też nie mogą znieść tego wstrętnego zapachu. Jak widać z tego, mają i zwierzęta czułe nosy i podniebienia. A drzewo kamforowe dzięki temu »pancerzowi« jedno z niewielu jest uchronione przed żuwaczkami gąsienic lub zębami zwierząt.

O czasy! O obyczaje!

Jedną z najulubieńszych powieściopisarek z czasów naszej ostatniej prababki była Szwedka Friderike Bremer. Jej powieści miały w połowie XIX wieku niespotykany w tych czasach nakład. Jednakże pewnego dnia znikły z półek księgarskich, wypożyczalni i bibliotek wszystkie jej dzieła a autorka została usunięta poza nawias społeczeństwa, jedynie bardzo śmiałe i »frywolne« w pojęciu tamtych czasów kobiety miały odwagę dalej jej dzieła czytać. Co wpłynęło na tę nagłą zmianę czytelniczek? Autorka zraniła boleśnie ich »uczucia moralne«. W jednej ze swych powieści przedstawiła ona bowiem młodą dziewczynę, która po jakimś pożarze opatrzyła bohaterowi powieści jego spalone udo. Stopę, w najgorszym razie jeszcze kolano, można było przyjąć, — ale udo? Nie, to szło już za daleko! Lepiej, niech się męczy człowiek, niech ginie! Ale w ten sposób? Phi! — Dziś czasy są na szczęście inne. Fałszywy wstyd ustąpił miejsca uczuciu miłosierdzia i ludzkości.



Sól szczawikowa jako środek tamujący.

Na środkach tamujących upływ krwi właściwie nie zbywa. Najnowszym dotąd sposobem i najskuteczniejszym zarazem jest transfuzja krwi, gdzie nie tylko doprowadza się zdrową krew, ale przy której konieczne jest skrzepnięcie krwi. Ta metoda jest jednak nie zawsze możliwa do zastosowania. Toteż lekarze amerykańscy stosują od pewnego czasu przy bardzo ciężkich upływach krwi wstrzykiwanie dożylne roztworu kwasu szczawikowego. Zastosowanie tego środka odnosi skutek już po kilku minutach. Kwas szczawikowy stosuje się w dawkach 3 miligramowych. W wielu wypadkach okazał się on jedynym środkiem. Wyjątek stanowią krwotoki płuc, żołądka i krwotoki chirurgiczne. Także jako środek zapobiegawczy daje doskonałe wyniki. Czy ma on znaczenie także przy zwykłych krwawieniach nie wiadomo.

Kwas szczawikowy występuje w organiźmie ludzkim jako produkt rozkładu ciał białkowych i zostaje wydzielany w moczu. Jest rzeczą ciekawą, że kwas ten tworzy się w większym stopniu podczas gorączki i że właściwie u osób gorączkujących upływ krwi łatwiej jest zatamowany. Świadczyłoby to, że odbywa się tu samorzutnie proces biologiczny. Stosowanie kwasu szczawikowego można więc uważać także za metodę biologiczną, w której doprowadza się do organizmu substancje odpowiadające pod względem właściwości ciału ludzkiemu.

Z przejedzenia.

Nieraz widzimy drzewa, których kora jest popękana i wywinięta na wierzch. Nie umieliśmy sobie tego dotąd wytłumaczyć. Odtąd będziemy wiedzieć, że pękanie kory, jeśli nie jest to ślad po nacięciu przez człowieka, jest znakiem »przejedzenia« się drzewa. Występuje ono przeważnie tam, gdzie drzewo otrzymuje nagle więcej soków niż normalnie. Pod wpływem tego zwiększonego dowozu pokarmu części wewnętrzne szybciej rosną niż kora i rozsadzają ją. Zjawisko to można zaobserwować przede wszystkim na drzewach osamotnionych, dookoła których wycięto otaczające je inne drzewa.

Owoce bez nasion.

Wiemy, że są owoce, które zawierają bardzo mało nasion lub nie mają ich wcale: np. pomarańcze, ogórki, melony itp. Jest rzeczą znaną także, że owoce bez nasion nie smakują gorzej niż owoce z nasionami, a nawet przeciwnie — są w smaku delikatniejsze. Być może, że to właśnie stało się bodźcem do nowych doświadczeń poczynionych w tej dziedzinie. Drogą nauki wyhodowano owoce bez nasion. Pierwszym takim owocem był pomidor. Na krótko przed rozkwitnięciem pączka, otworzono go ostrożnie za pomocą maleńkich szczypczyków i usunięto pręciki, napełnione pyłkiem. Słupek natomiast posmarowano mieszaniną kwasu fenylowego i lanoliny. Lanolina, jako tłuszcz z wełny owczej służy tu tylko jako wchłaniacz kwasu. Po tej »operacji« pączek znowu starannie zamknięto. Z kwiatów tak spreparowanych wyrosły owoce, które pod każdym względem były normalne, nie zawierały jedynie nasion. Smak ich również niczem nie odróżniał się od zwykłych, a nawet — jak już zostało zaznaczone — były w smaku delikatniejsze. Że tak może być w istocie, możemy stwierdzić nawet teraz jeszcze na pomidorach. Są pewne gatunki, które mają bardzo dużo miąższu a mało pestek i te pomidory są gatunkowo lepsze, niż pomidory okrągłe, drobne, które mają coprawda więcej soku i pestek, ale smakują gorzej.

Podobny wynik osiągnięto z melonami i pieprzem. Doświadczenie to nie pozostaje bez znaczenia dla życia codziennego. W ten sposób możemy bowiem otrzymać owoce, które spotrzebowuje się w kuchni i których drylowanie przedstawia nieraz wielkie trudności. Wiedzą o tym panie domu, na które spada cała ta nieprzyjemna robota w okresie robienia zapasów na zimę. Chcąc otrzymać owoce bez nasion można rozcieńczony roztwór tego kwasu rozpylić za pomocą rozpylacza na kwiat tych roślin, których owoce otrzymać chcemy bez nasion. Ten sposób stosuje się już zwłaszcza przy roślinach, których pręciki i słupki umieszczone są osobno. Wtedy nie potrzeba usuwać pręcików. A do ta-kich roślin należą agrest, porzeczki, jagody. Kwas fenylowy i inne mieszaniny chemiczne spełniają tu taką samą rolę, jak pewne hormony w organiźmie zwierząt.



DOBRZE POWIEDZIANE.

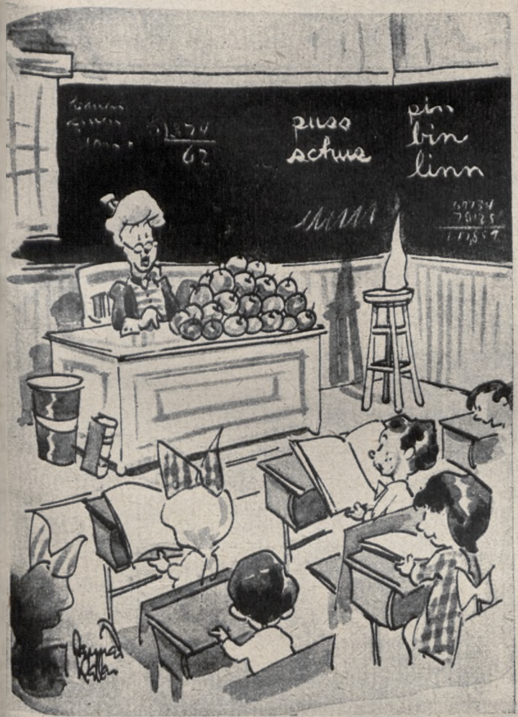
Było to jeszcze przed obecną wojną. Dwóch cudzoziemców mówiących słabo po francusku siedziało w pewnej restauracji w Paryżu. Z jadłospisu najbardziej przypadła im do smaku gęś. Kelner radzi im wziąć pierś — la poitrine lub la cuisse — udo. Ale jeden z nich miał ochotę na skrzydło. Mówi więc do kelnera: pianoforte — skrzydło.



KONKURS PIĘKNOŚCI W AMERYCE.

— A pan czego tu szuka?

— Ja zastępuję moją córkę, która jest przeziębiona. *(Marc Aurelio, Włochy).*



Nauczycielka: Tylko 23 jabłka? Kto jest dziś nieobecny?

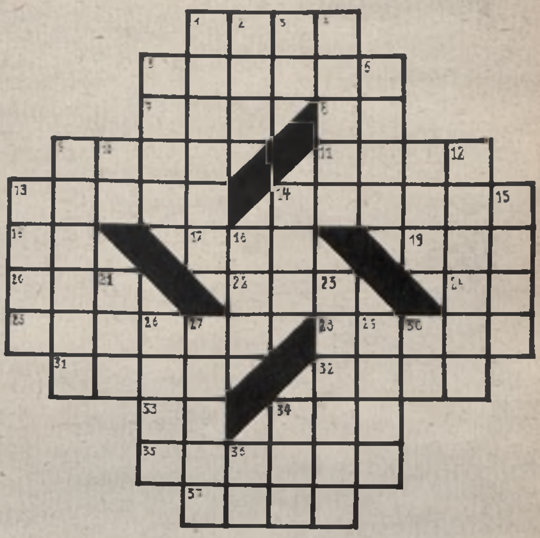
*



Popatrz, popatrz! Jak stół miał stare nogi, nikt go nie chciał, a teraz jeszcze gotowi pobić się o niego.

Zagadki

KRZYŻÓWKA.



Znaczenie wyrazów. Pionowo: 1. Zjawisko atmosferyczne podczas burzy; 2. imię cyganki; 3. przyimek; 4. kwiat z rodziny astrowatych; 5. inaczej błąd; 6. zwierzę domowe — 2. przyp. l. poj.; 9. wygodny mebel; 10. spółgłoska — wspak; 12. sztuczne pokrycie głowy zrobione z włosów; 13. figura geometryczna; 14. inicjały byłego wielkiego towarzystwa budowlanego; 15. część długu spłacana w odstępach czasu; 18. zdrobniałe imię żeńskie; 21. inaczej podarunek; 23. zegar słoneczny; 26. jeden ze zmysłów; 27. jednostka wagi drogich kamieni; 29 policjant w starożytnym Rzymie; 30. dwie jednakowe spółgłoski; 34. zaimek; 36. = 30 pionowo.

Poziomo: 1. Bardzo cienka tkanina bawełniana używana w lecznictwie; 5. hałas, krzyk, wrzawa; 7. = 2 pionowo; 8. rodzajnik określony; 9. pierwiastek chemiczny; 11. inaczej faza, okres; 13. napój odżywczy; 14. myśliwy amerykański; 16. zaimek osobowy; 17. produkt uboczny węgla, podobny do smoły; 19. »módl się« po łacinie; 20. inaczej porządek; 22. odkryty powóz angielski; 24. określenie miejsca — wspak; 25. pasek z płótna zeszyty razem; 28. część przewodu pokarmowego; 31. »broń« po łacinie; 32. choroba lub rzeka; 33. jednostka miary powierzchni; 34. jednostka oporu elektrycznego — 1 przyp. l. mn.; 35. środek dezynfekcyjny; 37. tłuszcz rybi.

SZARADA.

Pierwsze ginie zawsze, gdy wiosna nastanie
drugi wykonać to igły zadanie.
Trzecie — tylko zimą i tylko na śniegu
służyć mogą w sporcie do skoków i biegu.
Całość — to polski pisarz, który tym się wsławił,
że nam piękne dzieła w spuściznie zostawił.

SZARADA.

Kto zbyt wiele pierwsze drugie
pierwszego — trzeciego,
temu całość krwi upuści
żeby schudł od tego.
Tą całością nie zbyt miłą
czasem ludzi leczą.
Słusznie ona się nazywa
bo ssie krew człowieczą.

LICZNA RODZINA.

Nauczyciel zadał dzieciom następujące zadanie: Pan Groniec ma siedem córek. Każda z nich ma jednego brata. Ile dzieci ma pan Groniec? Odpowiedzi były różne. My prosimy o właściwą.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z Nr. 16.

Krzyżówka: Pionowo: miod (ó= o), tuz, rdest, trzos, mokka, rulon, tort, oka.

Poziomo: kmotr, udar, morze, udo (wspak) sto, lotos, krok, narty.

Figielki szaradowe: adoracja, trawestacja, neseser, krater, goździki, malwy, boczek, smoczek, zawada szarada.



DWIE PANIENKI A TRZY OPINIE

WĘDKARZ MÓWI:
Czyż nie szkoda jakiego pięknego sprzętu wędkarskiego w rękach niedoświadczonych kobiet?

PIĘKNA PANI MÓWI:
Ładne są te kostiumy sportowe, szkoda że nie można ich nosić na ulicy.

ZNAWCA KOBIET MÓWI:
Coś tu jest nie w porządku! Kobiety zwykle łowią mężczyzn a nie ryby.

Fot. Ass. Press

Wydawnictwo „Ilustrowany Kurjer Polski", Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11